



PRUSAK 

DATA WYDANIA: 4.11. 2016r.



**TARGI KSIĄŻKI W KRAKOWIE JUŻ PO RAZ
20—RELACJA**



ABORCJA OKIEM UCZNI



**BUDŻET OBYWATELSKI—
JEDNOROŻCE,
WONNERFY CZY
REMONTY SZKOŁ. JAK
GŁOSOWALIŚMY?**

Drugi numer w tym roku, a my nie zamierzamy zwalniać tempa. Rzucamy kolejnymi tematami w tempie w jakim padały gole w meczu Legii z Realem. Albo nawet lepszym. W tym wydaniu szczegółowa relacja z Targów Książki w Krakowie, na które miałem okazję się akredytować i przeżyć je okiem dziennikarza. Nie można jednak zapominać o bardzo ciekawych i mocnych opiniach zawartych w listopadowym numerze, bo piszemy choćby o aborcji, która obecnie porusza nie tylko media, ale i w zasadzie całą Polskę. Dość obiektywnie ubrała to w słowa Klaudia Drab. O aferze w piłkarskiej reprezentacji Polski szczerze opowiada Jan Pęczak, a Budżet Obywatelski i jego wyniki w swoim artykule przedstawił Marek Kaczmarczyk. Ale to przecież gazetka szkolna, więc musiało się w niej znaleźć choć trochę z obecnych wydarzeń 21 LO. Z pomocą przyszła Katarzyna Gorzkiewicz i opisała spotkanie z Markiem Millerem, jakie miało miejsce w szkolnej auli w październiku. Wydaje mi się, że spodoba się państwu wszystko, o czym tu piszemy. To sprawy dość ważne, ale podane w doskonały dla lubiących merytorykę i ciekawy sposób przekazu osób. Cieszyłem się pracą nad nim, jak nad każdym wydaniem Prusaka, ale jeszcze bardziej cieszę się mogąc go już czytać na stronie liceum. To zawsze dla redaktora naczelnego chwila na uśmiech i odetchnięcie z ulgą. Zapraszam zatem do środka, rozgośćcie się i zaczytajcie na tak długo, jak tylko chcecie!

Jakub Balcerski,

Redaktor naczelny „Nowego Prusaka”

SPIS TREŚCI

>> „PRZY KAWIE I SERNIKU” – KATARZYNA GORZKIEWICZ

>> „ABORCJA” – KLAUDIA DRAB

>> „758 OSÓB MNIJ LUB BARDZIEJ ZNANYCH” – JAKUB BALCERSKI

>> „KLIMAT TŁUMÓW I BRAKU POWIETRZA” – JAKUB BALCERSKI

>> WYWIAD Z KUBĄ ĆWIEKIEM – JAKUB BALCERSKI

>> „DERBY ZA DERBAMI” – JAKUB BALCERSKI

>> „ALARM W REPREZENTACJI” – JAN PĘCZAK

>> BUDŻET OBYWATELSKI – MAREK KACZMARCZYK

>> „OSOBLIWY DOM PANI PERAGRINE” – CYNTHIA WOJTCZAK I NATALIA SURMACZ

REDAKTOR NACZELNY:

> JAKUB BALCERSKI

REDAKTORZY:

> KLAUDIA DRAB

> KATARZYNA GORZKIEWICZ

> MAREK KACZMARCZYK

> JAN PĘCZAK

> NATALIA SURMACZ

> CYNTHIA WOJTCZAK

GRFIKA:

> AGNIESZKA WITASIK

OPIEKA I NADZÓR:

> PROF. JÓZEF CZYK

ŹRÓDŁA

papilot.pl

PAP

wsqn.pl)

Książnica Karkonoska

radiolodz.pl

Przegląd Sportowy

Media Rodzina

Magiczny Kraków



My, uczniowie klas dziennikarskich, uczymy się mądrego pisania artykułów. Ale żeby do tego doszło, warto poznać techniki pracy najślynniejszych polskich dziennikarzy czy reportażystów.

Jednym z nich był Ryszard Kapuściński (1932 – 2007). Czytając jego dzieło, „Cesarza”, Polacy utożsamiali sytuację w Etiopii za czasów Hajle Selassiego I z PRL-em za czasów Edwarda Gierka. O tym i o innych ciekawostkach opowiadał nam Marek Miller, dziennikarz i przyjaciel Ryszarda Kapuścińskiego. Zgodził się bowiem 7 października przyjechać do naszej szkoły i z nami porozmawiać.

Tak więc, na kilka godzin tego dnia szkolna aula zamieniła się w kawiarnię. Biorący udział w spotkaniu uczniowie klas IA i IIA mogli posłuchać opowieści znanych i mniej znanych, popijając kawę bądź herbatę i jedząc pyszny sernik. Spotkanie prowadzili pani Katarzyna Józefczyk i Marek Kaczmarczyk z IIA.

Oprócz pytań zadawanych przez panią profesor i Marka, zadawać pytania mogła także publiczność. Niektóre nie dotyczyły „Cesarza”.

Również aula została odpowiednio udekorowana na to spotkanie. Rozstawiono stoliki, przy scenie stworzono „stolik reportaży”, a na ścianie pojawiła się galeria artykułów i zdjęć, ochrzczone „chmurą myśli Ryszarda Kapuścińskiego”. Nie zabrakło również oprawy filmowej i fotograficznej. Spotkanie nagrał Hieronim Wejdman, a z aparatami krążyły Karolina Świdorska i Katarzyna Gorzkiewicz.

Pomimo jesiennej szarugi za oknami, było to niesamowite przeżycie. Chociaż przez chwilę mogliśmy się poczuć jak w kawiarni z dawnych lat – te miejsca dają niezwykle klimat. Nie ma to jak dobrze rozpocząć dzień w takiej przytulnej atmosferze.

„ABORCJA—PRAWO KOBIECZY CZY MORDERSTWO?”

KLAUDIA DRAB

Kwestię aborcji w Polsce reguluje ustawa o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży z dnia 7 stycznia 1993 r. wraz z późniejszymi nowelizacjami. Co kilka lat do sejmu trafiają nowe projekty ustaw, które albo zaostrzają obecne prawo aborcyjne, albo je łagodzą. Ostatnio jednak, gdy do władzy doszła partia Prawo i Sprawiedliwość, o aborcji w Polsce znów zrobiło się głośno. PiS, jako partia typowo konserwatywna, stworzyła nowy projekt ustawy o zaostrzeniu przepisów antyaborcyjnych.

22 września sejm rozpatrzył dwa projekty obywatelskie dotyczące ochrony życia i aborcji. Pierwszy całkowicie jej zabrania, drugi – liberalizuje obecne przepisy i wprowadza aborcję na życzenie matki do dwunastego tygodnia ciąży. Autorzy pierwszego projektu - komitet „Stop Aborcji” - apelują do sumienia obywateli i uważają, iż życie każdego człowieka, również tego jeszcze nienarodzonego, jest wartością nadrzędną i nie można decydować o jego przerywaniu. Oprócz tego żądają, aby za przestępstwo zabicia nienarodzonego dziecka oprócz lekarzy odpowiedzialność karną ponosiły także kobiety. Chodzi tutaj o karę więzienia nawet do pięciu lat. Z kolei komitet „Ratujmy Kobiety” przygotował projekt, według którego kobieta w określonych sytuacjach ma prawo do przerywania ciąży do końca 12 tygodnia. Później aborcja byłaby dopuszczalna w tych samych przypadkach, w jakich jest dozwolona teraz. Autorzy tego projektu stawiają na piedestale zdrowie oraz komfort psychiczny kobiet ciężarnych, oddają im całkowite prawo do decydowania o swoim losie wedle własnego sumienia.

22 września, z inicjatywy partii „Razem” zorganizowano pod Sejmem protest pod hasłem "czarny protest". Autorką hasła była Małgorzata Adamczyk, członkini partii i działaczka na rzecz praw kobiet. W kolejnych dniach miały miejsce jeszcze inne podobne protesty – w wielu dużych miastach w Polsce kobiety solidarnie wyszły na ulice, aby bronić swoich praw. 1 października odbył się także protest w dużych miastach Polski oraz w stolicy pod gmachem sejmu przeprowadzony przez Inicjatywę Polską Barbary Nowackiej.

Najgłośniejszy ogólnopolski strajk kobiet, tzw. Czarny Poniedziałek, odbył się 3 października. Według szacunków policji w 143 demonstracjach (m.in. w Warszawie, Wrocławiu, Krakowie i Poznaniu) wzięło udział 98 tysięcy manifestantów. W szczytowym momencie podczas największej demonstracji – na placu Zamkowym w Warszawie – uczestniczyło według służb porządkowych 17 tysięcy osób, a według Ratusza 30 tysięcy. Protestowi towarzyszyły dodatkowe akcje – dni otwarte, treningi, warsztaty i happeningi.

W Czarny Poniedziałek zaangażowały się także łodzianki. Solidarnie ubrane na czarno, wyszły na ul. Piotrkowską, aby wyrazić swój sprzeciw wobec ustawy zaostrzającej przepisy antyaborcyjne. W naszej szkole również można było zauważyć zwolenniczki tej akcji. Wiele uczennic włożyło czarne stroje, niektóre dołączyły do manifestujących kobiet na Piotrkowskiej.

Jak na razie PiS wycofał się z wprowadzenia projektu zaostrzającego przepisy dotyczące aborcji, jednak pracuje już nad nową ustawą na ten temat.

Aktualnie aborcja, czyli zamierzone i przedwczesne zakończenie ciąży w wyniku interwencji zewnętrznej, jest dopuszczalna jedynie w trzech kwalifikowanych przypadkach dopuszczanych przez prawo:

Gdy ciąża stanowi zagrożenie dla życia lub zdrowia kobiety ciężarnej (bez ograniczeń ze względu na wiek płodu)

Gdy badania prenatalne lub inne przesłanki medyczne wskazują na duże prawdopodobieństwo ciężkiego

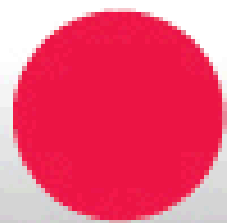
i nieodwracalnego upośledzenia płodu albo nieuleczalnej choroby zagrażającej jego życiu (do chwili osiągnięcia przez płód zdolności do samodzielnego życia poza organizmem kobiety ciężarnej)

zachodzi uzasadnione podejrzenie, że ciąża powstała w wyniku czynu zabronionego (do 12 tygodni od początku ciąży), np. gwałtu czy kazirodztwa

Występowanie okoliczności określonej w pkt. 3 stwierdza prokurator, pozostałe dwa lekarz inny niż przeprowadzający zabieg, chyba że ciąża zagraża bezpośrednio życiu kobiety. Federacja na rzecz Kobiet i Planowania Rodziny twierdzi, że w Polsce rocznie wykonuje się ponad 100 tys. zabiegów aborcji, organizacje pro-life, że 7-13 tys.

Bezsprzecznie aborcja cały czas jest tematem wielu kontrowersji w naszym kraju, a społeczeństwo podzielone na dwa obozy – obrońców każdego nienarodzonego życia oraz zwolenników pozostawienia wyboru kobietom. Sejm musi natomiast zawsze opracowywać prawo na podstawie kompromisu satysfakcjonującego obie strony.





20. Międzynarodowe

Targi Książki®

w Krakowie

27-30 października 2016

Gość
Honorowy
IZRAEL

Żeby
czytać,
trzeba być
otwartym

Etgar Keret

www.ksiazka.krakow.pl



To coś za co osobiście kocham targi książki. Poznawanie ciekawych osób opowiadających o swoich książkach. Ciekawych. Nie zawsze lubianych, nie zawsze niezwykle popularnych. Ale interesujących. Tylko tam można podejść do dowolnego stoiska i posłuchać historii, o której nie miało się pojęcia, ewentualnie dowiedzieć się nowych faktów o tych już bliżej znanych. I tak na stoiskach i w salach krakowskiej hali EXPO byli eksperci w swoich specjalnościach. Ja skupiłem się na osobach związanych z muzyką i sportem, choćby Włodzimierzu Lubańskim czyli legendzie polskiego futbolu, jednym z najlepszych reprezentantów naszego kraju w historii, czy Wiesławie Weissie, z którym porozmawiałem o wydawanym przez niego najlepszym w Polsce piśmie o muzyce rockowej „Teraz Rock” czy wydanej niedawno książce o Tomaszu Beksińskim. Z osób bardzo popularnych w naszym środowisku warto wymienić Marzenę Rogalską, która ostatnio napisała swoją pierwszą powieść i na stoisku swojego wydawnictwa wymieniała się z każdym uśmiechem i poznawała nawet tych kojarzonych jedynie z paru facebookowych komentarzy na jej profilu. Byli też profesorowie Jan Miodek czy Michał Ogórek, od których aż pulsowała nadzwyczajna ilość wiedzy i chęci podzielenia się nią z przybyłą na targi publiką. Nie obyło się również bez spotkań kontrowersyjnych, przy których doszło nawet do tego, że zarząd wydarzenia prosił o niewyglaszanie swoich poglądów podczas nich, tylko zachowanie ich na prywatne rozmowy. Jednym z takich było na pewno pojawienie się w Krakowie Rafała Ziemkiewicza, którego kontrowersyjne wystąpienia na temat kobiet zakończyły się zorganizowaniem pikiety przeciwko jego udziałowi w targach, a także Adama Michnika - redaktora naczelnego „Gazety Wyborczej”. Można by tak wymieniać w nieskończoność : pisarze Mariusz Szczygieł i Szczepan Twardoch czy kucharz Michel Moran, youtuberka LittleMonster96, aktorki Kinga Rusin oraz Joanna Jabłczyńska, a także celebry ci przychodzący na święto książkomaniaków prywatnie jak Oliwier Janiak. Doszukując się kolejnych takich osób trzeba dojść do konkretnego wniosku : ta impreza była kompletna jeśli chodzi o obsadę – każdy mógł tu znaleźć coś dla siebie. Problem, który potęguje narzekanie niektórych na 20 Międzynarodowe Targi Książki w Krakowie leży gdzie indziej.



Idziesz sobie spokojnie po podpisaniu książki ze stoiska na kolejne spotkanie. Wchodzisz w alejkę z wydawnictwami chrześcijańskimi. Widzisz przed sobą tysiąc osób. Stajesz, by przez następne 10 minut przepychając się i słuchając wyzwisk na swój temat skierować się w stronę miejsca zajmowanego przez następne wydawnictwo na twojej liście. Stajesz na wysokości pani, która rozmawia chwilę żywo z duchownym, zapewne autorem książki. Dziękuje za podpis na swoim egzemplarzu i odchodzi. 10 sekund później krzyczy głośno „S****” w kierunku matki z dzieckiem przechodzącej szybko metr obok niej. Duchowny odwraca się, przypatruje chwilę, spogląda na ciebie i wzrusza ramionami. Przez moment żałujesz, że tu jesteś.

Cały klimat tego miejsca i uszczęśliwiającej atmosfery spotkania ze swoimi ulubionymi autorami zniknął przez jeden znaczący czynnik. Tłumy. W zeszłym roku, gdy odwiedzałem Kraków pod pretekstem pójścia na targi książki też dało się słyszeć narzekania. Ale to jeszcze nie było zbyt głośne. I spokojne. To co w hali EXPO działo się w tym roku przekraczało moje wyobrażenia o tej imprezie. Ludzi z pewnością przyszło więcej (zwłaszcza w sobotę gdy intensywność spotkań jest największa), ale chodziło tu przede wszystkim o mały szczegół, który był już winą organizatora. Pozwolił on na poszerzenie nawet tych największych stoisk, co spowodowało potężne zwiężenie się bocznych alejek, w których zazwyczaj na targach

można było chwilę odpocząć lub bez większego tłoku, jaki panował tylko przy największych spotkaniach dotrzeć w wybrane przez siebie miejsce. Tym razem dotarcie na czas na w moim przypadku umówiony wywiad, w przypadku innych wyznaczone na daną godzinę podpisywanie graniczyło z cudem. Duszności, jakich można było tu dostać robiły się niebezpieczne dla zdrowia. Co więcej, nie stworzono żadnej alejki dla dzieci. Ba! Poruszali się tamtędy niepełnosprawni. Choć słowo „poruszali” jest chyba zbyt przesadzone. Widok ich starań by się przedrzeć przez „dziki tłum” był zwyczajnie przykry. Zwłaszcza, że nie dało się nawet im pomóc. Tworzenie się kolejek oraz tłumów wspomogło także ulokowanie wszystkich największych i najważniejszych wydawnictw w jednym miejscu. Taka decyzja jest dla mnie kompletnie niezrozumiała, zwłaszcza że w innych miejscach hali można było spokojnie rozlokować jeszcze dwa bardziej popularne wydawnictwa, przenosząc tym samym część kolejek nieco dalej, co nie tworzyłoby aż tak dużego zagęszczenia się ludzi w jednym miejscu.

Jak to poprawić? Jest recepta – zmienić miejsce imprezy. Być może utraci się tym nieco klimatu całego wydarzenia, dość kameralnego, zdecydowanie bardziej „targowego” niż w przypadku rywalizujących z krakowskimi targów warszawskich. Tylko, że organizowanie imprezy w hali EXPO niedługo może skończyć się katastrofą, jakimś wypadkiem. Droga ewakuacyjna nie zadziała tu w żaden sposób. W Krakowie stoi piękna, błyszcząca Tauron Arena. Pojemna, niedawno wybudowana, przystosowana do tego typu imprez. To tylko sugestia.

Tegoroczna wizyta skłoniła mnie do myślenia o tym, czy na pewno wybiorę się tu ponownie. Tu trzeba się cieszyć chwilą, książkami, atmosferą, spotkaniami. A nie walczyć o złapanie chwili oddechu w niezwykle ciasnych alejkach, przeciskając się za każdym razem przez niezwykle wolno i dość mało inteligentnie podążający nimi tłum ludzi. Wydarzenie jest cudowne, ale dopóki nie będzie warunków by ją sprawnie przeprowadzić, w rozmowach uczestników będzie można usłyszeć tylko dwa typy wypowiedzi : przekleństwa i zdania „Chyba więcej już tu nie przyjadę!”

Podczas Targów rozmawiałem z paroma ciekawymi osobami. Jedną z nich był Jakub Ćwiek, pisarz głównie książek fantastycznych, znany przede wszystkim z serii „Chłopcy”, który promował swoje najnowsze dzieło – książkę podróżniczą zatytułowaną „Przez Stany POPświadomości”.



Jakub Balcerski : Jaki jest największy atut książki? Dlaczego chciałeś ukazać Stany Zjednoczone w ten sposób?

Jakub Ćwiek : Ciężko jest tu mówić o jej atutach, mogę mówić o misji i o tym o co w niej mniej więcej chodziło. Istotne jest to, że naszym (bo to nie tylko moja książka – ale także grupy znanej pod nazwą Dzika banda – przyp. JB) celem, który sobie założyliśmy jest to, by przedstawić znajomą nam popkulturę, którą przyjmujemy czasem nieświadomie i nie myślimy o tym skąd ona się bierze. Moim celem jest właśnie pokazywanie jej ludziom świadomie.

JB : Na spotkaniu autorskim w Łodzi opowiadałeś, że w tej książce jest sporo miejsc, o których ludzie nie mają pojęcia. A wymienilibyś jakieś najciekawsze?

JĆ : Bardziej jest tak, że jest więcej miejsc, które znajdują się obok tych, które dobrze znamy chociaż nigdy tam nie byliśmy. To była taka główna myśl przewodnia. Zobaczenie kulis miejsc popularnych obok tych obrazków, które mamy gdzieś w głowach zawsze są miejsca, których nawet nie kojarzymy, zawsze jest też klimat, który buduje się wokół takich miejsc. On z jednej strony nam wypacza obraz, a z drugiej go dopełnia. Takich miejsc jest mnóstwo, takich sytuacji opisaliśmy wiele. Czasem były humorystyczne, czasem dramatyczne. Myślę, że właśnie tym stoi ta książka : dokładaniem albo wręcz przekształcaniem historii, które już jakoś kojarzymy.

JB : W sumie USA to jest jeden temat, ale myślisz, że można by zrobić takich książek więcej, o innych popkulturach?

JĆ : Myślę, że popkultura jest jedna i jak najbardziej należy jej szukać wszędzie, gdzie ma jakiś wpływ na resztę świata. Im bardziej jest wpływowa, tym jest to istotniejsze. To co zrobiliśmy to jest wierzchołek góry lodowej, bo to nie jest przejechanie przez większość Stanów, to jest jedno wybrzeże i to w dodatku niekompletne. Więc jeszcze będziemy tam wracać, żeby opowiedzieć o wielu innych miejscach, które ja widziałem już wcześniej, ale poza tą trasą jak San Diego Comic Con, całe Los Angeles czy San Francisco, o których warto byłoby wspomnieć. Ale też środek Stanów, do którego warto by zajrzeć. Jest tego bardzo dużo. Jeszcze popturystyka, czyli odwiedzanie miejsc związanych z popkulturą - jest to coraz mocniej europejskie bo coraz więcej produkcji obecnie uważanych za kultowe powstaje tutaj. Choćby "Gra o Tron" kręcona w Dubrowniku czy Hiszpanii, a to jest tylko jedna z wielu. Myślę, że to jest ogromny potencjał, by przejechać Stany czy kawałek Ameryki Południowej, Meksyku, zobaczyć też Azję i Australię. To jest po prostu klucz do tego w jaki sposób rozumiesz turystykę. To idzie raczej w tą stronę niż do ograniczania się do jakichś wąskich przestrzeni.

wybudowanej części stadionu Łódzkiego Klubu Sportowego. Kibice gości zarządzili więc coś na kształt manifestacji pod Urzędem Miasta, po tym jak ze względu na kiepską pogodę odwołali wspólne oglądanie spotkania w parku Baden-Powella. Jak można się domyślać przerodziło się to w dość spore zamieszanie zakończone interwencją policji, drobnymi starciami i paronastoma zatrzymanymi osobami.

Na samym stadionie działo się jednak wiele ciekawych rzeczy. Siedząc na samej górze stadionu, marząc i przygotowując się do skomentowania spotkania czerpałem całą jego atmosferę i otoczkę. Jeśli mam być szczerzy to nigdy wcześniej nie zdarzyło mi się zawitać na piłkarskich Derbach Łodzi. Te 63 w historii były dla mnie zatem pierwszym takim doświadczeniem.

Sama gra, jej styl nie należał do tych, które przeciętny kibic kojarzy z najlepszymi ligami świata. Zwyczajna amatorka, z emocjami bo decydujący gol padł dopiero w doliczonym czasie gry, ustalając wynik spotkania na 2:2. Pierwsza połowa należała do ŁKS-u, który pierwszy strzelił bramkę, ale po przerwie znacznie lepiej prezentował się Widzew, który już 20 minut po wznowieniu gry wyszedł na prowadzenie. O tym, że obie drużyny podzieliły się punktami zdecydował Maksym Kowal. Poza sporą dawką adrenaliny w przebiegu derbów, cieszył też głośny i dość spokojny doping. Miły widok trybuny pełnej kibiców został jednak w pewnym momencie stłamszony przez race. Jednak był to na tyle krótki okres czasu, że nie było to zbyt szkodliwe dla samego spotkania. To była w zasadzie jedyna sytuacja, którą można by w tym meczu zakwalifikować jako przeszkadzającą, niezbyt przyjemną. Ale z pewnością będzie można uznać te derby za praktycznie najłżejsze, najmniej zagorzałe. Zobaczmy, czy podobnie będzie wiosną – prawdopodobnie na nowiutkim, nowoczesnym obiekcie przy al. Piłsudskiego. Patrząc na tabelę, na razie nastroje dopisują raczej sympatykom ŁKS-u – są liderem grupy łódzko-mazowieckiej 3 ligi, co w obecnym rozrachunku gwarantuje im grę poziom wyżej w przyszłym sezonie. Widzew pewnie powalczy, na razie będąc dopiero na 3 miejscu. Wiadomo jednak, że Łódzki Klub Sportowy zazwyczaj ma lepsze rundy jesienne od wiosennych, więc już niedługo może potracić punkty. Czy będzie to kluczowe dla losów awansu? Dowiemy się dopiero za parę miesięcy.

W cieniu tej rywalizacji zaczynała się Orlen Liga – najwyższy szczebel rozgrywek siatkówki kobiecej w naszym kraju. Dlaczego warto o tym mówić, napisać w tym artykule? Ponieważ w tym roku nasze miasto ma w niej aż dwóch przedstawicieli – ŁKS Commercon i Budowlanych. Zawodniczki pierwszego klubu awansowały do niej dopiero na ten sezon. Jak na razie radzą sobie nieźle – po pierwszej fatalnej porażce zmienił się trener i teraz podopieczne Michała Maska zanotowały dwa bardzo ważne zwycięstwa : z Impelem Wrocław i Tauronem MKS-em Dąbrową Górniczą. W tabeli są na miejscu 7, lecz to nie powinno przestraszyć ich rywalki. Budowlane mają na koncie 3 zwycięstwa i znajdują się tuż za Chemikiem Police, jedyną drużyną, które dorównuje im właśnie pod względem wygranych. Pokonały już Legionovię Legionowo, Developres Sky Rzeszów oraz KSZO Ostrowiec Świętokrzyski. Ta część sezonu jest zdecydowanie łaskawsza dla zawodniczek trenera Błażeja Kryszałowicza – mają o wiele łatwiejszych rywali. ŁKS jednak mając tych teoretycznie mocniejszych przegrał jednak jedynie z drugim beniaminkiem z Torunia. Z dwoma mocnymi rywalami odniósł ważne zwycięstwa i pokazał, że jest w stanie pokonywać najlepszych. Jak będzie z Budowlanymi? Heike Beier, z którą udało mi się porozmawiać po ostatnim meczu ligowym twierdzi, że będą czekać na ŁKS w dobrej dyspozycji i atmosferze wiedząc, że są w dobrej formie i że mecz będzie ciężki. O tym jak ciężki dowiemy się w poniedziałek 7 listopada o godzinie 18, kiedy to oba zespoły zmierzą się w Atlas Arenie.

Aby obejrzeć spotkanie należy się na nie wybrać, gdyż mecz nie będzie transmitowany na żadnej ze sportowych anten Polsatu. Można go ewentualnie posłuchać na antenie radia internetowego RadioGol.pl, które przeprowadzi relację z tego spotkania rozbudowaną o studio oraz specjalne wydanie magazynu siatkarskiego PoBlok. Na pewno warto je śledzić – zwłaszcza jeśli kocha się łódzki sport. Będzie to pokaz tego, w jaki sposób przez lata się rozrósł, pokaz siatkówki na wysokim i ciekawym poziomie. Na taki mimo wszystko Łódź stać i stara się go pokazywać. Te dwa przykłady, które opisałem nie są jedyne. Jest żużel, inne sekcje drużynowe jak koszykówka, piłka ręczna czy nawet pływanie i lekkoatletyka. Jest tego bardzo dużo, miasto i województwo w to inwestuje, a sam sport przynosi przede wszystkim sporo uśmiechu na twarze Łodzian. Trzymam kciuki, że to nie będzie się zmieniać przez lata.

„ALARM W REPREZENTACJI” JAN PĘCZAK

W ostatnich tygodniach tyle się działo wokół reprezentacji, że ciężko nawet stwierdzić od czego zacząć. Bardzo trafnie ujął to w swoim felietonie dziennikarz TVP Jacek Kurowski, który zauważył, że za każdym razem kiedy próbuje się zabrać do opisywania zaistniałych sytuacji to dzieje się coś nowego, kolejne fakty wychodzą na światło dzienne. Dlatego może najlepiej zacząć zwyczajnie od początku, od załka całej sprawy.

Po jednobramkowym, lecz przekonującym zwycięstwie reprezentacji Polski nad Danią w eliminacjach do mistrzostw świata nadszedł czas na zmierzenie się ze znacznie słabszą i będącą mocno osłabioną reprezentacją Armenii. Perspektywa gry na Stadionie Narodowym w Warszawie, nazywanym nawet przez niektórych „kotłem czarownic”, a więc mianem dawnego Stadionu Śląskiego, który był istną twierdzą kadry, do tego niezwykle mocna drużyna, wybitna forma największej gwiazdy - Roberta Lewandowskiego oraz świetnie obsadzona linia defensywna kazały twierdzić, że będzie to zwyczajny mecz bez historii, który tylko upokorzy zespół ze wschodu i upewni kibiców Polski w przekonaniu, że drużyna jest na jak najlepszej drodze do awansu na mistrzostwa globu po ponad 10 latach. Przed spotkaniem nikt nawet nie śmiał spytać o zwycięzę spotkania, lecz jedynie padały pytania o rozmiar porażki znacznie niżej notowanego rywala. 3:0, 4:0, 5:1, 5:0 - mniej więcej takie odpowiedzi padały na pytania o rezultat końcowy meczu. Ale 2:1? I to 2:1 wymęczone, wydarte w doliczonym czasie gry po fatalnej grze przez w zasadzie całe 90 minut, gdy ponownie honor i skórę ratował niezawodny Robert Lewandowski. Horror w polskich domach, w których we wtorkowy wieczór oglądano zmagania kadry Nawałki.

Jednak wydawało się, że ten koszmar już się skończył. Jeden fatalny moment, który na całe szczęście przypadł na mecz Media Rodzina z 125 drużyną rankingu FIFA był po prostu wypadkiem przy pracy, o którym trzeba jak najszybciej zapomnieć. Lecz wtedy właśnie nadeszły pierwsze słyhy o rzekomej aferze. Zaczęły się pojawiać pierwsze głosy Media Rodzina mówiące o tym, że na światło dzienne mają wyjść jakieś szokujące fakty dotyczące tego co dzieje się wewnątrz kadry. Spekulacje przerwał Przegląd Sportowy tytułując swoje październikowe wydanie gazety „Ostrzeżenie dla Nawałki” i umieszczając w nim treść mówiącą o karygodnym zachowaniu kilku z reprezentantów w przerwie między meczami z Danią i Armenią. Mówiono min. o kadrowiczach zachowanie zarywających noc międzymeczową przy piwie, przez co inni nie mogli w spokoju wypoczywać, a na domiar złego w tej całej zabawie miał uczestniczyć Tomasz Iwan, a więc osoba odpowiedzialna za atmosferę w kadrze. Oprócz dyrektora kadry błotem obrzuceni w głównej mierze zostali także Łukasz Teodorczyk oraz Artur Boruc. Szczególnie jednak oberwało się temu pierwszemu i właśnie superstrzelec Anderlechtu Bruksela stawiany jest w roli tego najbardziej grzesznego. Zarzucono mu min. że w trakcie tej niechlubnej nocy był w tak złym stanie, że zwymiotował na hotelowym korytarzu. Argumentowano to także jego postawą podczas konferencji prasowej kiedy to nie wyglądał na osobę chętnie w niej uczestniczącą oraz nie chciał odpowiadać na pytania dziennikarzy. Wieści o aferze szybko obiegły wszelkie mass media i na reakcję prezesa PZPN Zbigniewa Bońka nie trzeba było długo czekać. Legendarny polski piłkarz odniósł się w sposób zdecydowany do zarzutów medialnych i zapowiedział, że sprawa nie zostanie zamieciona pod dywan.

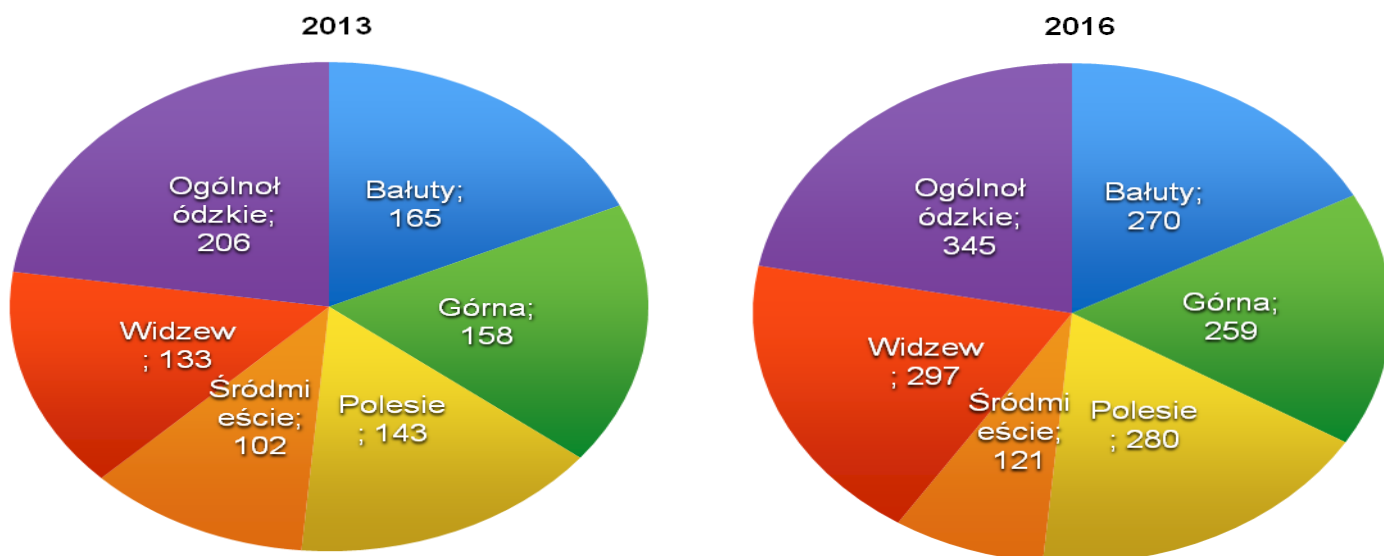
Odbyło się już spotkanie trenera reprezentacji Adam Nawałki ze Zbigniewem Bońkiem i zapowiedziano, że konsekwencje zostaną wyciągnięte. Na dniach dokładniej okaże się co postanowiono, gdy zostaną ogłoszone powołania na mecz eliminacyjny z Rumunią w Bukareszcie i na towarzyski ze Słowenią we Wrocławiu. Wtedy znana będzie przyszłość zawodników bezpośrednio powiązanych z aferą, natomiast niewiadomą dalej będzie co postanowi Adam Nawałka wobec Tomasza Iwana.

Pewnym jest, że jakkolwiek ta sprawa się nie zakończy to zaufanie trenera wobec niektórych reprezentantów spadło i to diametralnie. Trzeba zadać sobie jednakże pytania: czy to wszystko było w ogóle potrzebne? Czy te domniemania nie są jedynie szukaniem dziury w całym? Z jednej strony jeśli te spekulacje faktycznie są prawdziwe to jest to najlepszy moment, żeby zapobiec nieszczęściom w kadrze. Dobrze, że ten alarm rozbrzmiał w momencie, gdy Polska jest w czołówce tabeli eliminacji mistrzostw świata i tak naprawdę na reakcję nie jest za późno. Z drugiej zaś strony co jeśli te argumenty są jedynie wyszane z palca i afery zupełnie niepotrzebnie została roztrząśniona? Czy ktoś przyłapał Łukasza Teodorczyka będącego w stanie nieprzystojnym reprezentantowi kraju? Żadnych twardych dowodów na dobrą sprawę nie ma. Więc pozostaje jedynie czekać na to jak cała sprawa wpłynie na morale w kadrze, a w konsekwencji na wyniki. Najbliższe tygodnie będą na pewno kluczowe dla kadry Nawałki i w zasadzie dopiero po meczu z Rumunią będzie można wyciągać jakieś wnioski ze sprawy, która wstrząsnęła całą piłkarską Polską.



Łódź po raz kolejny przekazała do dyspozycji mieszkańców aż 40 milionów złotych.

Aktywizacja mieszkańców i umożliwienie im dyskusji, a także bezpośredniego wpływu na decyzje o przeznaczeniu części środków publicznych zwane budżetem obywatelskim, inaczej partycypacyjnym rozpoczęło swoją działalność już pod koniec lat 80' XX w. Pierwszy raz narzędzie to zastosowane zostało o dziwo w Brazylii, w Porto Alegre. Do Polski dotarło dopiero w 2011 roku. Do naszego miasta niewiele później, bo już w roku 2013. Wtedy właśnie pierwszy raz mogliśmy głosować na raczkujące jeszcze projekty BO. Zgłoszonych ich zostało, aż 908. Na przestrzeni lat widzimy jak mechanizm ten potrafi umocnić lokalną kulturę polityczną i zmienić ją z zaściankowej w uczestniczącą, bowiem w 2016 roku zgłoszonych projektów było już 1572.



W nadchodzącym roku budżetowym do dyspozycji mieszkańców przekazane zostało aż 40 milionów złotych. Na realizację zadań ponad osiedlowych przypadło 9,95 mln zł, zaś dla 36 osiedli 30,05 mln. Najhojniej obdarzone było osiedle Chojny - Dąbrowa (1 920 000 zł), a najmniej przypadło osiedlu Nr 33 (230 000 zł).

W IV edycji Budżetu dostrzec mogliśmy wiele zmian proceduralnych - nowy poziom osiedlowy, ułatwienia dla wnioskodawców, pomoc przy pisaniu wniosków czy dłuższe głosowanie.

Dla mieszkańców, a przede wszystkim nas, młodych nie jest ważna teoria, więc pora na praktyczne podsumowanie ostatniej edycji BO.

Rok 2017 z pewnością będzie zapamiętany jako rok budowy pomnika jednorożców - to chyba jedno z najbardziej kontrowersyjnych zadań, które niestety, a dla niektórych na szczęście bez problemu przeszło głosowanie. Kolejny pomnik jaki będą mogli oglądać łodzianie to monument Ludwika Sobolewskiego - twórcy Wielkiego Widzewa (współczuję okolicznym mieszkańcom, kibicie przeciwnej drużyny będą pewnie stałymi dewastatorami pomnika). Z bardziej pożytecznych zadań, które zyskały przychylność mieszkańców wyróżnić możemy między innymi odnowę Lunaparku, sprowadzenie do ZOO hipopotamów, a także szeroko dostępne defibrylatory AED, które niestety pomimo dobrych intencji mogą być nieodpowiednio wykorzystywane.

To tylko niektóre zadania ogólnołodzkie, nie sposób wymienić wszystkie. Bezasadne byłoby także wymienianie zadań osiedlowych, gdyż praktycznie każde osiedle zainwestuje w rozwój pracowni szkolnych, budowę boisk, doposażenie bibliotek, budowę dróg rowerowych czy nowe stacje Roweru Miejskiego.

Nasza szkoła niestety po raz kolejny nie będzie mogła dobrze wspominać budżetu obywatelskiego. Do tej pory nie udało się nam zdobyć boiska, teraz nawet tak tanie projekty nie zyskały przychylności mieszkańców. Cóż, trzeba życzyć powodzenia i wytrwałości w dążeniu do celu w przyszłych edycjach.

Warto dostrzegać pluse i minusy każdego mechanizmu, który przekazuje nam administracja. Aktywizacja społeczna wiąże się niestety z niezadowolaniem, które wzrasta, jeśli pewne projekty wchodzi w życie, a pewne niestety nie. Nie da się niestety dogodzić każdemu. Ciężko też uświadomić społeczeństwo o priorytecie jednych projektów nad drugimi. Musimy pogodzić się niestety z tym, że dla łodzian ważniejsze są jednorożce niż na przykład wsparcie hospicjum.

„OSOBLIWY DOM PANI PERAGRINE” CYNTHIA WOJTCZAK I NATALIA SURMACZ

„Osobliwy dom P. Peregrine” to amerykańska powieść stworzona przez Ransoma Riggsa, w oparciu o zdjęcia 10 kolekcjonerów (m. in. : Roberta Jacksona, Yefima

Tovbisa, Petera Cohena, Julię Lauren)

Szesnastoletni Yakob po tajemniczej śmierci swojego dziadka, zgodnie z jego prośbą, wyrusza na walijską wyspę Cairnholm. Tam, w niezwykłych okolicznościach spotyka osobliwych przyjaciół, którzy utknęli w czasowej pętli, powodującej, że przestali się starzeć. Dodatkowo każde z nich dysponuje niespotykanymi zdolnościami. Yakob jest niezwykle pochłonięty tym światem i tak bardzo chce się stać jego częścią, że wkrótce miesza się on z realnym.

Książka zawiera ciekawe zwroty akcji, a co kilkanaście stron natykamy się na kolekcjonerskie zdjęcia z przeszłości, które ściśle wiążą się z fabułą. Autor zaprezentował się wielką charyzmą i pomysłem, więc za to wielki plus dla niego.

Prawa do adaptacji filmowej zostały sprzedane wytwórni 20th Century Fox, a następnie książka doczekała się ekranizacji w reżyserii niepowtarzalnego Tima Burtona. Scenariusz do filmu stworzyła Jane Goldman.

